Rok I. Kraków, Środa 16 Października 1889. Nr. 16

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów „Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Ad usum Delphini.

W czasie ostatniej kampanji wyborczej do Sejmu galicyjskiego okazało się, ponad wszelkie oczekiwanie, że większość ludności rdzennej w kraju naszym, przygnębiona ciężkiem materjalnem położeniem, pragnie przedewszystkiem spokojnego i przedmiotowego załatwiania spraw krajowych i nie chce nic zgoła słyszeć o walce osobistej między przywódcami poszczególnych stronnictw, która w naturalnym rzeczy następstwie wywołała tylko ogólne w kraju znużenie i zniechęcenie. Nieliczne pominąwszy wyjątki, obywatele ziemscy wcale niedwuznacznie zaznaczyli, że idea jakiejkolwiek odrębności i wyłączności jest im zupełnie obcą i że nie upatrując w niej żadnych dla siebie korzyści, domagają się jedynie uwzględnienia smutnych stosunków, w jakich się posiadłość ziemska a wszczególności gospodarstwo rolne znajduje, a to zarówno przy nakładaniu nowych ciężarów jak przy wprowadzaniu jakichkolwiek reform, które idąc nawet z czasu postępem, muszą się stosować koniecznie do położenia poszczególnych warstw społecznych, jeżeli istotnie mają się przyczynić do podźwignięcia całego kraju z ekonomicznego upadku, nie zaś do poprawy bytu jednej warstwy kosztem innych.

Bałamutne pojęcia o kastowości szlachty naszej, która właśnie dlatego oddawna z mocy konstytucji wszelkie polityczne utraciła przywileje, odnieść należy co najwyżej do życia towarzyskiego, a uwzględniając z bratniem wyrozumieniem system wychowania i długoletnią tradycją, nie przenosić mało znacznych ztąd zarzutów na pole walki ekonomicznej i społecznej, w której wszyscy obywatele kraju dążyć muszą zgodnie do podniesienia naszego materjalnego i narodowego bytu, z tem przeświadczeniem, że nikt się za nami nie ujmie, jeśli nie potrafimy sami dbać o nasze prawa i łączyć się, gdzie tego obecne położenie i przyszłość wymaga.

Z drugiej strony włościanie nasi przez usta licznych reprezentantów a w ostatnich dniach, jak wiadomo, na kółkach rolniczych zamanifestowali nader wymownie, że stoją na gruncie katolickim i z prądem skrajno-liberalnym nie chcą mieć żadnej styczności, a obok tego pragną zgodnie dążyć z obywatelstwem i światłą kraju inteligiencją do poprawy swego materjalnego położenia. Nie sprzeciwia się temu wcale wypowiadane przez lewicę żądanie, aby pozostawić ludowi wolność radzenia o samym sobie, bo mu tej wolności najpierw nikt nie odbiera, a jeżeli lud sam domaga się rady i opieki ze strony warstw oświeceńszych, jak to się zdarzyło niespełna miesiąc temu na wiecach w Mielcu i Wadowicach, nie należy się dziwić, gdy obywatele kraj miłujący baczną zwracają na to uwagę, kto ludowi z radą śpieszy i z niepokojem patrzą na agitatorów, szerzących waśń społeczną, którzy po największej części nie mając ani ziemi, ani trwalszego nawet punktu oparcia, radziby w mętnej wodzie zdobyć przedewszystkiem ubezpieczenie własnego bytu.

Liczne w tym względzie eksperymenta z ludem naszym potępiane były niejednokrotnie przez samę lewicę, a stanowisko jakie zajęli obecnie posłowie włościańscy w Sejmie naszym, najlepszym jest dowodem, że mówiąc to, nie stoimy na stanowisku partyjnym, ale wsłuchujemy się w głos ludu polskiego i przedstawiamy prawdę szczerą bez jakichkolwiek dodatków i niechęci do poszczególnych stronnictw.

Ten stan rzeczy tak prosty, a powiedzmy szczerze, tak dla nas wszystkich szczęśliwy, gdy nie mając pod sobą zmory wewnętrznych zamieszek, możemy za zgodnem porozumieniem się wiele zdziałać dla rozwoju ekonomicznych a w dalszem następstwie narodowych sił naszych, wykazuje niezbitą konieczność utworzenia w Sejmie naszym obok stronnictwa ściśle zachowawczego i obok lewicy, silnego centrum, któreby było wyrazem powyższych przekonań, o których później obszerniej pomówimy, a które wedle ostatniej kampanji wyborczej mają w kraju naszym niewątpliwą przewagę.

Z Sejmu.

Klub prawicy dotychczas się nie ukonstytuował, odbywają się jednak rokowania, które przypuszczać pozwalają, że niebawem przyjdzie do skonsolidowania się.

W komisjach panuje ruch nadzwyczajny, wczoraj obradowały 3 komisje: przemysłowa, budżetowa i prawnicza, dzisiaj przemysłowa, prawnicza i szkolna.

Komisja administracyjna wybrała przewodniczącym JE. dr. Florjana Ziemiałkowskiego, zastępcą p. Szczęsnego Koziebrodzkiego, sekretarzami pp.: Mikołaja Torosiewicza i Wiktora.

Komisja szkolna wybrała prezesem księcia Jerzego Czartoryskiego, zastępcą prof. dr. Stanisława hr. Tarnowskiego sen. sekretarzami pp.: Romańczuka i Romanowicza.

Komisja gospodarstwa krajowego wybrała przewodniczącym JE. hr. Ludwika Wodzickiego, zastępcami przewodniczącego I p. Polanowskiego, II ks. Sanguszkę, sekretarzami pp.: Stanisława Stadnickiego i Viviena.

Komisja bankowa wybrała przewodniczącym p. Polanowskiego, zastępcą p. Dembowskiego, sekretarzem hr. Scipio.

Komisja sanitarna wybrała przewodniczącym Jego Magnif. Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Korczyńskiego, zastępcą przewodniczącego p. Lenartowicza, sekretarzem dr. Olpińskiego.

Komisja przemysłowa wybrała przewodniczącym ks. Sanguszkę, zastępcą przewodniczącego ks. Czartoryskiego, sekretarzem dr. Rutowskiego.

Komisja prawnicza wybrała przewodniczącym prof. dr. Zolla, zastępcą przewodniczącego dr. Weigla, a sekretarzami pp. Lenartowicza i dr. Klemensiewicza.

Wreszcie komisja petycyjna wybrała przewodniczącym hr. Golejewskiego, I. zastępcą przewodn. p. Mazarakiego, II. zastępcą przewodn. p. Mikołaja Wolańskiego, sekretarzami pp. Merunowicza i ks. Hamoraka.

Tak więc ukonstytuowały się już wszystkie komisje sejmowe, z wyjątkiem komisij: asekuracyjnej, drogowej, górniczej, gminnej i podatkowej.

Informacje.

Z szeregu dalszych sprawozdań Wydziału krajowego, przedłożonych w tych dniach Sejmowi krajowemu, zanotować nam wypada sprawozdanie z czynności tyczących się krajowych szkół rolniczych w Dublanach, tudzież folwarku dublańskiego.

Dom mieszkalny dla dyrektora kosztem 7000 złr. wyznaczonym przez Sejm, został już ukończony. Obecnie projektuje Wydział krajowy a) budowę budynku mieszkalnego dla uczniów szkoły wyższej kosztem 19.800 złr. na 20 uczniów i wnosi otwarcie mu na ten cel kredytu na r. 1890 do wysokości 7000 złr.; b) domu mieszkalnego dla profesora kosztem 6.100 złr. i prosi o kredyt na rok 1890 do wysokości 3000 złr., dalej c) gorzelni kosztem 28.000 złr. Zarazem proponuje Wydział przeistoczenie dotychczasowego kursu gorzelniczego w Dublanach na szkołę gorzelniczą pod warunkiem, jeśli Rząd zobowiąże się udzielić na budowę gorzelni subwencją w kwocie co najmniej 12.000 złr. i przyczyniać się będzie do pokrycia kosztów utrzymania szkoły roczną dotacją w kwocie co najmniej 1500 złr.

W razie dopełnienia przez Rząd tych warunków uprasza Wydział krajowy o upoważnienie do zaciągnięcia na majętność dublańską pożyczki hipotecznej w kwocie 16.000 złr., spłacalnej przez amortyzacją i do użycia funduszu z tej pożyczki uzyskanego na częściowe pokrycie kosztów budowy i urządzenia gorzelni w Dublanach.

W organizacji wyższej szkoły zaszła ta zmiana, że na wniosek kolegjum nauczycieli i za zgodą c. k. ministerstwa rolnictwa obniżono liczbę godzin wykładów w ogóle a w szczególności w kilku działach nauk zasadniczych, przy równoczesnem podwyższeniu liczby godzin przeznaczonych na wykłady hodowli, tudzież liczby godzin przeznaczonych na ćwiczenia i w tym kierunku wprowadzono, począwszy od r. 1888/9 nowy szczegółowy plan nauki.

Również zaprowadzono wykłady języków niemieckiego i francuskiego jako przedmiotów nadobowiązkowych.

W szkole niższej pozwolił Wydział krajowy wprowadzić treściwą naukę o meljoracjach w 1 godzinie tygodniowo.

Z ważniejszych spraw administracyjnych zajmuje pierwsze miejsce eksploatacja torfu, która dotychczas się nie rentuje i wykazuje niedobór.

Wydział krajowy jest jednak przekonania, że eksploatacja torfu w Dublanach jako materjału opałowego w dzisiejszych warunkach opłacać się może, a nawet już obecnie okaże się korzystną, jeżeli się uwzględni zyski pośrednie, mianowicie osiągnięte przez użycie torfu w miejsce drzewa zaoszczędzenie w kosztach opału potrzebnego dla budynków zakładowych, zyski, któreby postawienie gorzelni jeszcze znacznie zwiększyło. Wydział krajowy uważa jednak za pożądane pozyskać dla eksploatacji torfu prywatnych przedsiębierców z odpowiedną wiedzą i kapitałami czy to jako dzierżawców, czy jako spólników. W tym celu zawiązane już zostały rokowania z przedsiębiercami.

W ciągu roku 1887/8 przyjęto 18 uczniów, a z pozostałymi 17 z roku poprzedniego było razem 35, zaś z dniem zakończenia 32. Z tej liczby ukończyli szkołę i otrzymali świadectwa 12, uzyskali przejście z roku II na III 13, z I na II 5, zaś 2 nie uzyskało przejścia.

Z pośród 35 uczniów pochodził 1 z Litwy, a 34 z Galicji.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Zwierzenia króla Milana.

Przed redaktorem paryskiego *Soleila* zwierzył się król Milan, że abdykował głównie dlatego, ponieważ chciał ustrzedz Serbją od wewnętrznych poważnych zawikłań. Z regencją pozostaje zresztą Milan w jak najlepszej zgodzie; nie miesza się jednak zupełnie do spraw państwa. W dalszym ciągu oświadczył Milan, że szczerze wierzy w utrzymanie pokoju na Wschodzie i nie przewiduje niczego, co pokój ten w chwili obecnej mogłoby zakłócić. Co do stosunków swoich względem Natalji, poczynił Milan następujące zwierzenia: Królowa Natalja czyni próby odgrywania w Belgradzie tej samej roli melodramatycznej, jaką odgrywała w całej Europie i doprowadza rzeczy do przesady. On (Milan) zawsze był pełen uczuć rycerskich, ale królowa jest kapryśną. Gdy bawiła w Wiesbadenie Milan czynił jej propozycje łatwe do przyjęcia. Pozwalał jej mieć przy sobie syna przez większą część roku, sam zaś chciał dwa, lub trzy miesiące tylko, posiadać go przy sobie. Po abdykacji spostrzegł Milan, że dłuższy jego pobyt w Serbji stać się może niedogodnym; z tego względu skazał się dobrowolnie na wygnanie, zastrzegłszy sobie tylko odwiedzanie w dłuższych odstępach czasu syna, aby czuwać nad jego wychowaniem. Te same warunki polecił przedłożyć Natalji, z przyrzeczeniem, że oddawane jej będą przynależne honory, jako też wyznaczony będzie dla niej, na czas pobytu przy synie, pałac królewski. Ale królowa Natalja warunków tych przyjąć nie chciała i z tego powodu regencja nie pozwoliła jej na widzenie się z synem.

Prawdą jest, że przedtem młody król Aleksander kilkakrotnie żądał zobaczenia się z matką, ale od czasu gdy wstąpił na tron, pomimo iż jest niemal dzieckiem, przeniknął sytuacją i zrozumiał, że stały pobyt matki przy jego boku sprowadziłby najgorsze następstwa.

Król Milan potwierdził, że z Paryża przesłał telegraficzne pozwolenie na widzenie się syna z matką, ale dodał, że zezwolił uczynić to raz jeden tylko, dopóki Natalja nie przystanie na warunki jej przedstawione. Niektóre osoby, dodał Milan, nakłaniają królowę do odgrywania roli politycznej; mam jednak nadzieję, że zaniecha tego i zrozumie, że przy dalszej grze tego rodzaju, zachwiać mogłaby tronem syna, a jeżeli go kocha prawdziwie powstrzyma się, aby nie przyjąć ciężkiej odpowiedzialności.

Król Milan sądzi, że skupczyna będzie w zupełnem prawie do zarządzenia środków, kładących tamę przeciąganiu się podobnych stosunków. Pożałowania jest godnem, że cała Europa stała się świadkiem ich niezgody familijnej, którą Milan radby zakończyć bez hałasu i skandalu, gdyby królowa temu się nie sprzeciwiała. Na zakończenie zwierzeń oświadczył Milan, że abdykował dobrowolnie i nigdy nie miał ukrytej myśli powrotu na tron, gdyż panujący, który wyszedł główną bramą, nie powinien wracać furtką.

Skupczyna serbska.

Po nabożeństwie zebrała się skupczyna po raz pierwszy; o godzinie w pół do 11 w obecności wszystkich ministrów. Prezydentem obrano najstarszego wiekiem, pensjonowanego nauczyciela Łukasza Petrowicza, radykalistę. Ze strony liberałów postawiono jenerała Leszjanina, ale ten, jako młodszy, zrzekł się tego zaszczytu. Po wybraniu prezydenta, który krótko przemówił do deputowanych, przystąpiono do wyboru komisji weryfikacyjnej i jej przewodniczącego. Przy ustanawianiu sekcij okazała się ze względu na nową ustawę mała różnica co do rodzaju i sposobu podziału sekcij; usunął ją jednak Mikołaj Pasicz. Wybór liberalisty, adwokata Ribaracza członkiem komisji weryfikacyjnej, wywołał żywą dyskusją, po której p. mecenas zrzekł się tej godności, ponieważ zakwestjonowano jego wybór do szóstej sekcji. Skutkiem tego do komisji weryfikacyjnej wybrano tylko sześciu członków, przeważnie radykałów; na przewodniczącego wybrano znanego Ranka Tajicza. Skoro posłowie oddali swe pełnomocnictwa, porządek dzienny posiedzenia skupczyny został wyczerpany. Dziś będzie obradowała komisja weryfikacyjna. Na przewodniczącego skupczyny wybiorą prawdopodobnie przywódcę radykałów, Mikołaja Pasicza, zaś na dwu wiceprezydentów radykałów Paję Wukowicza i Ristę Popowicza.

Skupczynę otworzy Risticz mową tronową, albo też pojedynczem zleceniem rejencji. Obrady będą trwały prawdopodobnie trzy miesiące.

Szefowie Boulanżyzmu.

Z Londynu telegrafują o ucieczce wiernego sojusznika boulangerowskiego, Rocheforta, a to z następującego, prawdziwie ciekawego powodu. Jeden z licznych nieprzyjaciół redaktora *Intrasigeant'a*, publicysta Aubonel, wpadł na myśl przetłómaczenia na język angielski wszystkich artykułów Rocheforta, w których tenże swem ciętem piórem smagał angielskie stosunki i nie zbyt ciekawie wyrażał się o familji królewskiej. Pismo, donoszące o ucieczcie „bohatera“ rozkupują w ogromnej ilości egzemplarzy. Snać Rochefort dokładnie zbadał grunt angielski i poczucie miłości własnej u synów Albionu, jeśli uznał za stosowne tak prędko... czmychnąć. Panów boulanżystów

charakteryzuje wspólna cecha: tchórzostwo.

Z Brukselli znowu donoszą o przybyciu tam sekretarza Boulangera, który ponownie nawiązując stosunek z Dillonem, pragnie za jego pośrednictwem wyjednać sobie u rządu belgijskiego pozwolenie zamieszkania w Brukselli, lub jej okolicach. Rząd zgodził się pod warunkiem, że Boulanger wyrzeknie się wszelkiego rodzaju proklamacij, nie będzie przyjmował wizyt „politycznych osobistości“, słowem, że żyć będzie spokojnie, w charakterze prywatnym.

Z Francji.

Sprawa dymisji dzisiejszego gabinetu Tirarda nie znajduje stanowczo poparcia u prezydenta trzeciej rzeczypospolitej. Nie zachodzi też żadna okoliczność, któraby za ustąpieniem obecnego gabinetu przemawiała, tem więcej, iż odniosło ono walne zwycięstwo podczas ostatnich wyborów. Z chwilą zebrania się nowej Izby wejdą na porządek dzienny dwie kwestje niezmiernie ważne, które nasuną sposobność członkom parlamentu zamanifestowania swych przekonań względem rządu. Do tych należą: rewizja konstytucji, którą bezsprzecznie narzuci prawica, i uchwalenie tajnego funduszu na r. 1890. Jednocześnie zaznaczyć się winien stosunek partji radykalnej do rządowego stronnictwa republikańskiego. Ostatnie pragnie zjednać sobie poparcie radykalnej lewicy przez zaprojektowanie wyboru Floqueta na prezydenta izby.

W sprawie mianowania jenerała Février wielkim kanclerzem legji honorowej dowiaduje się *Temps* w drodze oficjalnej, że rząd nie nadaje żadnego politycznego charakteru tej nominacji, lecz że wybór przypisać należy porządkowi rzeczy, albowiem marszałek Canrobert jest za stary i niedołężny, aby zadaniu temu sprostać, a Mac-Mahon odmówił, ze względu na to, że piastował już urząd radcy stanu. Według zatrudnienia i powołania znajduje się w izbie: 93 właścicieli dóbr, 131 adwokatów i uczonych prawników, 57 kupców i przemysłowców, 40 pisarzy i dziennikarzy, 48 lekarzy, 14 inżynierów, 6 mowców, 26 b. jenerałów i admirałów, 25 b. urzędników, 10 bankierów, 2 akademików, 7 notarjuszów, 4 aptekarzy, 6 robotników, 3 właścicieli hut żelaznych, 1 biskup, 1 pastor, 1 dentysta, 1 malarz, 1 handlarz serów, 1 weterynarz, 20 hrabiów i 5 baronów.

POMYŁKA.

Byliśmy sami swoi. Mowa była o zabójcy, który ofiarę swą pokrajał w kawałki, i który podobno nareszcie wpadł w ręce policji w głębi jakiejś wioski.

— A może się pomylili? — rzekł jeden z nas.

— Jakto?

— A tak: zamiast aresztować winowajcę, może wzięto jakiego poczciwca zupełnie niewinnego w tej sprawie?

— Cóż znowu? to niepodobna.

— Przepraszam — odpowiedział Ludwik. — To się zdarza. Byłem raz ofiarą podobnej omyłki. I to nawet w okolicznościach dość komicznych. Przynajmniej takiemi dziś mi się wydają.

— Naprzykład?

— Zeszłego lata spotkałem u wód, pewną młodą kobietę z Dijon. Wody zostały wymyślone naprzekór mężom. Pani bywa sama, nudzi się Piękność niebios, wpływ natury...

— Dość opisów — do historji!

— Ciekawi. No, niech i tak będzie. Skracam. Nie opowiem wam ani moich westchnień, ani nieznacznych postępów, które czyniłem w drodze do serca pięknej kuracjuszki.

— Znana historja — pewnie próżne zachody.

— Wcale nie — odparł Ludwik, nieco obrażony. — Mylisz się. Podobaliśmy się sobie ogromnie. Co za śliczna kobieta — Henryka było jej na imię. Łagodna, tkliwa, kochająca. A jakie piękne rzeczy do mnie mówiła! „Zanim cię poznałam, nie żyłam...“ lub: „Och, gdybyś wiedział jak się nudziłam w Dijon“. Mąż jej był sędzią śledczym przy trybunale pewnej starej osady burgundzkiej. Jak rok długi, odsiadywała tam jak za pokutę przy swym małżonku. Miał to być człowiek poważny, chmurny, lodowaty, który byłby oddał miejsce w raju za krzesło w radzie miejskiej. Przy tem wszystkiem, zazdrosny i kłótliwy. Biedna kobieta. Myśl rozłąki smuciła nas. Jakby się widywać? Nie miała wcale sposobności przyjazdu do Paryża, a ja nie znałem nikogo w Dijon. Pożegnanie nasze było łzami oblane.

— Posłuchaj — rzekła — zbyt boleśnie byłoby mi stracić cię z oczu na zawsze. Przygotuj się na wszelki przypadek. Znajdę sposób, abyśmy się spotkali.

Pojechała — a ja — pozostałem smutny. Marzyłem i myślałem nieustannie o niej. Wciąż widziałem przed sobą jej osóbkę miluchną, i tę główkę jasną, i oczy jak bławatki. Wciąż słyszałem jej śmiech, po za którym błyskały śliczne ząbki białe. Słowem — byłem do szaleństwa zakochany.

II.

Henryka pisywała do mnie. Musiała być bardzo ostrożną — z powodu sędziego śledczego. Podpisywała listy: „August“, — ja zaś moje — „Augustyna“. Upłynęły tygodnie, i nie znalazła sposobu spotkania się naszego. Aż raz, rano, odbieram bilecik króciutki: „W przyszły czwartek, weź ekspres do Dijon, który wyjeżdża z Paryża o 11 Stacja Blaisy-Bas. Będę tam“. I nic więcej. Ale byłem tak zakochany! We czwartek, o piątej wieczorem wysiadłem w Blaisy-Bas.

Jestto ostatnia stacja, kędy się zatrzymuje ekspres przed Dijon. Na lewo, u podnóża wzgórka oczekiwał pocztowy powóz, niegdyś pomalowany na żółto i czerwony. Przez wąski otwór drzwiczek, postrzegłem ładny profil Henryki. Jednym skokiem byłem przy niej. Ścisnęła mię za rękę nerwowo, nieznacznie. I prędko, przyciszonym głosem:

— Udawajmy nieznajomych — rzekła.

Sześć godzin jazdy koleją, po to, aby usłyszeć, taką rzecz na wstępie! Niestety, nie byliśmy sami w powozie. Był tam trzeci podróżnik, wesoły, śmiejący się, wyglądający na dobrego chłopca. Nucił wciąż piosenki kawiarniane, i zdawał się być bardzo z siebie zadowolony.

— Podnieś kołnierz od twego paletota — szepnęła mi Henryka — drżąc cała. I sama opuściła na twarz białą zasłonę, tak, że niepodobna było nas rozeznać. Woźnica kręcił się przy koniach, kiedy oberżysta doń zawołał:

— Hej, Antoni — a wiecie, że się tu Eustaszek uwija gdzieś w waszych stronach?

— Niech się paniusia nie boi; Eustaszek to tylko taki zbój, dawny żołnierz, który zabił i pokrajał w kawałki starą kobiecinę w tutejszej okolicy.

— Ba, nie uwinie on się tak, żeby go policja nie schwytała — odezwał się nasz towarzysz podróżny — śmiejąc się. I nuż śpiewać, kołysząc się do taktu:

Nie mogę, nie mogę
Puścić tego słupa!

Henryka skorzystała z chwili, kiedy się odwrócił od nas, by mi szepnąć do ucha: „Ani słowa, zaklinam“. I od Blaisy-Bas, do Saint Seine-l'Abbaye (cztery tęgie mile) odbyliśmy podróż sztywni jak kołki, nie mówiąc do siebie. Nasz towarzysz spał najspokojniej, kiwając się na wszystkie strony.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 16 października przypada uroczystość św. Gawła, opata.

W kościele Panny Marji zaczynają się zwykłe coroczne nabożeństwa za fundatorów.

Hebdomada w bieżącym tygodniu w tymże kościele należy do ks. Gruszeckiego.

Kalendarz. Dziś Florentyna i Gawła; jutro Wiktora, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce. dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Wrażenie, jakie odnieśliśmy z genjalnej gry Paderewskiego na przedwczorajszym koncercie, było tak silne, żeśmy o stronie zewnętrznej wieczoru zupełnie w sprawozdaniu zapomnieli. A należy jej się słowo oddzielne ze względu na świetność zgromadzonej publiczności, która z zapałem przyjmowała artystę. Koncert uświetnił swoją bytnością JO. Książe Biskup krakowski, który raczył osobiście winszować Paderewskiemu trjumfu, jaki odniósł. Dyrekcja towarzystwa wręczyła artyście wspaniałą akwarelę. Programy koncertu, jakie dyrektor Barabasz zaprowadził, odznaczają się smakiem i miłe wpadają w oko; był to niezawodnie bardzo dobry pomysł i zasługuje na uznanie. — W dniu 15 listopada odbędzie się w Towarzystwie muzycznem koncert Barcewicza. Znakomity artysta nabył podczas wystawy paryskiej skrzypce za 25.000 franków, o potężnym tonie, tak odpowiednim do smyczka Barcewiczowskiego. Na nich u nas po raz pierwszy grać będzie na koncercie.

* Księgarnia K. Bartoszewicza przeniesioną została do Sukiennic Nr. 27. Jak się dowiadujemy, właściciel zamierza ożywić znacznie nasz ruch wydawniczy. Ulubiony „Ananas“, kalendarz humorystyczny wydawany przez tę firmę, ukaże się za parę dni w handlu księgarskim.

* P. Ignacy Sewer Maciejowski, znany powieścio-pisarz, w powrocie z Paryża, bawi w naszem mieście. Autor „Wiosny“ zamierza zimę przepędzić w Krakowie.

* W kamienicy p. Loeflera w Rynku głównym zapaliły się onegdaj sadze w załamku kominowym. Jeden pluton straży ogniowej pod kierunkiem p. Eminowicza ogień ugasił.

KURJER LWOWSKI.

* Przybyli tutaj ministrowie: Dunajewski i Zaleski, oraz prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski.

* Firma Uderski-Doliński otrzymała, jak donosi *Gazeta lwowska*, z Ministerstwa handlu koncesją na roboty i budowle, celem rozszerzenia dworca kolejowego w Wiedniu.

* Wczoraj odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego w szkole politechnicznej. Przemawiał rektor dr. Freund. Ze sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że liczba słuchaczy wynosiła 168 Na wydziale inżynierji było 74 uczniów, na wydziale budownictwa 15, budowy machin 54, chemji technicznej 25. Co do pochodzenia było 134 krajowców, a 34 obcokrajowców. Środki naukowe zakładu znacznie się powiększyły.

* Nowy gmach poczty i telegrafów, wzniesiony na byłym gruncie funduszu religijnego, zajmuje przeszło 5000 m. kw. przestrzeni i zwrócony jest frontem ku ulicy Ossolińskich. Jednocześnie z ukończeniem budowy gmachu, przeprowadzono podziemny przewód telegraficzny, gdzie wzniesiono *ad hoc* pawilon dla przejścia drutów w powietrzne przewody.

* W sprawie usiłowanego przekupstwa sędziów przysięgłych, o czem już pisaliśmy, uwięzieni zostali, prócz dra Baumana, dwaj kupcy tutejsi: Józef Buchstab i Rubin Buchstab, właściciele handlu korzennego. *Dziennik Polski* donosi, że wiadomość, jakoby dr. Bauman usiłował się w kaźni poderznąć, jest mylną. Dr. B., wskutek zamachu samobójczego, przez powieszenie, leczy się obecnie w szpitalu w Brygidkach.

* Deputacja m. Tłumacza, składała wczoraj prezydentowi miasta, drowi Mochnackiemu, gratulacje, z powodu zaślubin jego córki z dr. Józefem Muczkowskim, które się wczoraj odbyły.

* Na niedzielnem posiedzeniu Dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego załatwiono sprawę dzierżaw w pow. krośnieńskim, rzeszowskim i niskim. W kilkunastu zaledwie majętnościach postanowiono rozpisać licytacje, zresztą przyjęto deklaracje najwięcej oferujących i dających zarazem odpowiednią gwarancją. Dziś dalszy ciąg posiedzenia, na jutro zaś zwołane zostało posiedzenie dla spraw reklamacyjnych.

* Ze subskrybowanej kwoty na $4^0/_0$ obligacje gal. funduszu propinacyjnego, zredukowano na placach zagranicznych do $30^0/_0$, a w Galicji ze względu na jakość subskrybentów i na wniosek Banku krajowego w przecięciu tylko $20^0/_0$ w ten sposób, że subskrybentom do 10.000 złr. cała subskrybowana kwota w całości przyznaną została, subskrybentom zaś nad 10.000 złr. zredukowano o 20 do $25^0/_0$, przyczem jedynie niektóre wyjątki poczyniono na rzecz znanych stałych kapitalistów i instytucij publicznych. Natomiast spekulacyjne subskrypcje zostały prawie o $30^0/_0$ zredukowane.

Obligacje propinacyjne notują na giełdzie berlińskiej do $91^1/_2$, na wiedeńskiej, gdzie już były w tym papierze transakcje znaczniejsze po $91^1/_4$ do $^1/_2$, we Lwowie po 91—92. Zapytania na stałe zakupna mnożą się, papier ten jednak dotąd na targu nie pojawia się.

* Pan Apolinary Jaworski wyjechał do Wiednia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Pożar w miasteczku Bobowa, powstał z „kuczki“ żydowskiej, gdzie się choina od świecy zajęła.

* *Gazeta Przemyska* donosi: W ubiegłym roku zapłacił przemyski Oddział Tow. pedagogicznego karę stemplową za to, że członkowie tegoż deklaracji, wystawionej na żądanie rady szkolnej krajowej, a obowiązującej do bezpłatnego udzielania nauki w tutejszej szkole przemysłowej w pierwszym roku istnienia szkoły, należycie nie ostemplowali; przed miesiącem znowu wymierzyła powiatowa dyrekcja skarbu zarządowi filji podatek, a zarazem karę w kwocie 14 złr. 25 ct. od majątku, który stanowi bibljoteka wartości może 100 złr.

* W tych dniach wyjechał do Gorlic radca

15)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Sam? Proszę! jakżeby mógł sam zostać, skoro ja tu jestem? Zostalibyśmy we dwóch — i mogę cię zapewnić, że byłoby nam bardzo dobrze.

— Nie wątpię; ale my stęsknilibyśmy się za dzieckiem.

— No tak, tak, wy rodzice, macie pierwsze prawo. Ja tęsknić będę, ale cóż robić — bierzcie go.

O projekcie wyjazdu codzień prawie mówiono. Miś obsypywał Marczyńskiego pytaniami: czy za granicą są psy? czy jest ogród? czy stangret Jan znajdzie tam studnię i koryto do pojenia koni? Marczyński na pytania te z największą cierpliwością odpowiadał i korzystał ze sposobności, aby udzielić małemu pierwszych wiadomości z jeografji. Dzieciak słuchał, wykład ciągle nowemi pytaniami przerywał — a gdy się znużył, zasypiał na kolanach starego kawalera. W takich wypadkach Marczyński zamieniał się w słup, ruszyć się nie śmiał, żeby małego nie obudzić, i był w stanie przez pół godziny i dłużej wytrwać w takiej pozycji.

Zbliżała się wiosna, a z nią i czas wyjazdu. Dnie były słoneczne, pogodne, drzewa ubrały się w świeżą zieleń, na polach i łąkach zboża i trawy się podniosły, ciepły wietrzyk osuszył drogi. W pokoju pana Leona otworzono okna, a on sam wychodził do ogrodu, gdzie po godzinie i dłużej przesiadywał, czytając książkę, lub patrząc na figle Misia, który z zimowej niewoli wypuszczony, swobodą nacieszyć się nie mógł. Biegał i skakał jak źrebak na błoniu, zachwycał się pierwszemi kwiatkami, gonił motyle i błagał ojca, aby mu ofiarował to, co jest szczytem marzeń chłopaka. Domyśleć się łatwo, że chodziło o kuca. W zasadzie kupno kuca było postanowione. Marczyński przyrzekł, że pojedzie na jarmark i wybierze takiego wierzchowca, któryby był mały, dał na siebie siadać, słuchał we wszystkiem Misia i jadał cukier. W projektach wyjazdu za granicę, kuc grał bardzo ważną rolę. Miś postanowił, że rodzice pojadą powozem, potem koleją, a on będzie im asystował na kucu...

Już oznaczony był dzień wyjazdu, ale pan Leon prosił, żeby termin odłożyć. Czuł się słabym, sił mu brakowało. Cierpień żadnych nie doznawał, nie uskarżał się na nic, ale opanowała go apatja szczególna; humor tracił. I w powierzchowności jego zachodziły zmiany, nieznaczne z początku, stopniowe, skutkiem tego dla otoczenia niedostrzegalne, ale dla obcych widoczne.

Termin wyjazdu odroczono raz i drugi. W maju czekano czerwca, w czerwcu lipca... w lipcu już o wyjeździe zwątpiono.

Pan Leon większą część dnia w łóżku przepędzał, doktorzy przyjeżdżali do Lisowa coraz częściej.

Jednego dnia, gdy pani z Misiem pojechała sędzinę, Misia matkę chrzestną, odwiedzić, pan Leon posłał po Marczyńskiego na pole. Zdziwiony tem wezwaniem, i zaniepokojony zarazem, pan Józef przybył jak najśpieszniej.

— Cóż się stało? — zapytał wchodząc, — czy ci gorzej?

— Nie — odrzekł spokojnie pan Leon, — nie stało się nic nadzwyczajnego. Żony w domu nie ma, możemy pomówić swobodnie. Zamknij proszę cię drzwi, żeby nikt tu nie wchodził — i usiądź.

Marczyński spełnił polecenie.

— Chciałbym z tobą porozumieć się Józefie, — mówił powoli pan Leon, — porozumieć się na wszelki wypadek. Jesteśmy śmiertelni i niewiadomo kiedy kres się zbliży...

— Dajże pokój! na Boga, daj pokój! nie myśl o żadnych kresach, lecz o życiu...

— Mój Józefie... poco się łudzić? Głupiec lęka się śmierci, człowiek poważnie myślący stara się być na jej przyjęcie przygotowanym. Byłeś mi od lat tylu wiernym, wypróbowanym przyjacielem doli i niedoli, pozostań więc takim do końca. Mów o mojej śmierci jakby o fakcie już spełnionym, mów z tą trzeźwością i spokojem, jaki umiałeś zachowywać w najgorszych chwilach życia.

Marczyńskiego łzy dławiły.

— Dobrze — rzekł na spokój się siląc, — będę słuchał... owszem, będę słuchał — mów... co każesz, czego pragniesz?

— Dni moje są policzone... czuję, że życie ucieka i że żadne środki i żadna mądrość ludzka na to nie pomogą. Trzeba umrzeć. Gdybym był sam... ale słuchaj: ja zostawiam żonę i dziecko. Józefie, daj mi słowo, że zostaniesz ich opiekunem i że nigdy ich nie opuścisz...

— Przysięgam ci... Leonie, ale...

— Niema ale. Twoje słowo jest mi niemałą pociechą. Wiem, że wdowa i sierota będą miały dobrego opiekuna. Żona moja powtórnie za mąż nie wyjdzie, zanadto mnie kocha, aby mogła zapomnieć i zbyt jest przywiązana do dziecka, by odważyła się powierzyć obcemu człowiekowi jego losy. Majątku także nie sprzeda, pozostaniecie więc tu w Lisowie, jak teraz w szczupłem, ale poczciwem kółku. Żona moja z Misiem, ty Józefie i poczciwy ksiądz Mateusz. On was też nie odstąpi. Sprawy majątkowe powierzam w twoje ręce, wszelkie pełnomocnictwa, jakie miałeś dotąd, żona moja nadal utrzyma. Jak masz te interesa prowadzić, jak gospodarować i rządzić, wskazywać nie potrzebuję. Wiem, że potrafisz to zrobić jak należy i że mojej żonie, ani memu dziecku chleba nie zbraknie. Ale poza tem, chciałbym cię prosić jeszcze o opiekę moralną nad chłopcem, chciałbym żebyś Misiowi ojca zastępował. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

dworu hr. Łoś, a to celem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie nadużyć tamtejszego starostwa przy wyborach. Przesłuchanie świadków potrwa dni kilka.

* W Konyczyńcach odbyły się 12 bm. zaręczyny Marji hr. Baworowskiej, córki ś. p. hr. Józefa, członka Izby Panów, z Adamem hr. Gołuchowskim, c. k. podkomorzym i posłem do Rady państwa.

* W Żurawicy powstała przed kilku dniami bójka, między chłopstwem a żołnierzami w karczmie, przy której żołnierze dobyli bagnetów i poranili kilku włościan. Dwa baguety pokrwawione odebrano żołnierzom i odesłano do komendy korpusu w Przemyślu.

* Szczęsny Maksymowicz, syn Jana i Ewy z Giedrojciów małżonków Maksymowiczów, ur. 20 listopada 1816 r. w Szydłowcu gub. Radomskiej, umarł 6 października w Tarnowie. Zmarły był naprzód w 1848 r. oficerem armji austrjackiej potem kapitanem honwedów pod jenerałem Bemem, dalej w 1854 r. oficerem sztabu przy francuskim marszałku Pellissier, wreszcie dowódcą oddziału w 1863 r. pod jenerałem Jeziorańskim. Zmarł jako pracownik w kancelarji starostwa w Tarnowie.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Sopotach nad morzem bałtyckiem zabił myśliwy bardzo rzadką w tych stronach fokę, z rodzaju *Pagophilus Groenlandicus*. Egzemplarz ten oddano do muzeum w Gdańsku.

* Do pogranicznego miasteczka Wrześni, znanego ze zwycięstwa Polaków w r. 1848 nad Prusakami, zapowiadają nowy bardzo znaczny garnizon, bo cały pułk huzarów Nr. 4, stojący dotąd na Szląsku.

* W Inowrocławiu odbyło się walne zgromadzenie tamtejszego banku ludowego i kasy pożyczkowej, które coraz pomyślniej się rozwijają. Na posiedzeniu tem występowano bardzo ostro przeciwko *Orędownikowi*. Wiadomo, że wszystkim dogodzić nie można, więc i niezadowolenie z pisma objawiać się musi, co nie powinno jednak wpływać na poparcie wydawnictw czasowych.

* Spółka rolnicza w Pińczynie pracuje nad zagospodarowaniem się, co bardzo ciężko przychodzi, gdyż członkowie nie mają jeszcze w ręku konsensów na stawianie budynków.

* Odbyw ty się w zeszłym tygodniu posiedzenia Kółek rolniczych, na których członkowie mieli odczyty z dziedziny gospodarstwa.

* W niedzielę zeszłą odbyło się przedstawienie „Pana Wołodyjowskiego" w scenicznem ułożeniu p. Siemaszki, artysty krakowskiego teatru.

* W Berlinie dowiedziano się z *Dziennika Poznańskiego* o nadużyciach w kawaniu nauk religji katolickiej i zakazano germanizacyjnych w tym względzie eksperymentów, jak np. recytowania po niemiecku biblijnych powieści.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Dr. August Miaskowski powołany z Wrocławia jako następca prof. Brentano na katedrę ekonomji narodowej wygłosi 15 b m. na wszechnicy wiedeńskiej pierwszy swój wykład.

* Ukazała się tu książka p. Leona Paszkowskiego pt.: „Statystyczno-ekonomiczne studja o drogach żelaznych w związku z rozwojem ekonomicznym". Dzieło to uadesłauem już zostało do naszej redakcji.

KURJER WARSZAWSKI.

* Redaktorem czasopisma *Romans i powieść* został p. Józef Śliwowski.

* Znana komedja Józefa Blizińskiego „Szachmat" wejdzie na repertuar „Rozmaitości" w bieżącym sezonie.

* Towarzystwo muzyczne uczci działalność 50-letnią Verdi'ego specjalnym koncertem. Obecnie dyrektor towarzystwa, p. Noskowski szczegółowo obmyśla program wieczoru.

* Zbiór materjałów dotyczących etnografji Królestwa Polskiego znajdujący się na wystawie paryskiej, ma przejść na własność muzeum etnograficznego, istniejącego przy naszym zwierzyńcu.

* W Nieszawic wyśledzouo rozwiniętą agitacją emigracyjną. Jakieś indywidua namawiali włościan do wyjazdu za Ocean. Sprawa toczyć się będzie we Włocławku.

* Podług *Kurjera Warszawskiego* bawił w tych dniach w Warszawie niemiec, mający do sprzedania, dyplomy doktorskie, t. zw. *in absentia*, których sprzedał dziesięć po 300 rs. sztuka. Wobec tego przychodzi się zapytać — dodaje toż pismo — czego mamy bardziej zanadto: próżności czy pieniędzy?

* Pewien obywatel ziemski z gubernji Podolskiej a zarazem mecenas sztuk pięknych zamierza podobno złożyć w banku państwa pewną sumę, od której procenty byłyby obracane na wsparcie dla wdów i sierot po artystach malarzach. Wybór kaudydatów byłby pozostawiony uznaniu komitetu tutejszego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Plan tej fundacji ma być niebawem przedstawiony władzy, dopóki jednak nie nastąpi zatwierdzenie, fuudator pragnie, aby nazwisko jego pozostało w tajemnicy.

* W tych dniach w pierwszym oddziale straży ogniowej, odbyto próbę z płynem, którym napojone przedmioty stają się zupełnie niepalnemi. Próba wypadła znakomicie. Wystawione na działanie ognia: drzewo, słoma, papier, gaza pozostały nietknięte. Wynalazca płynu zapewnia, że przedmioty nim napojone nie tracą zupełnie barwy ani wyglądu i pozostają na długi czas nieprzystępnemi dla ognia. Jeśli i to się sprawdzi, płyn próbowany będzie nieocenionym środkiem zabezpieczającym, mianowicie dla teatrów.

KURJER PETERSBURSKI.

* Wypłata w izbach skarbowych odbywać się będzie za pośrednictwem czeków na bank państwa.

* Spis ogólny ludności w całem państwie odbędzie się w początkach r. p. w ciągu trzech dni. Kierunek spisu i tworzenie komitetów spisowych powierzone zostaną gubernatorom.

* Komisja, powołana do przejrzenia ustawy lekarskiej, zajętą jest obecnie kwestją ważną a mianowicie zastosowania środków przeciwko pokątnemu leczeniu.

* Handel Rosji z zagranicą przedstawia się w pierwszych siedmiu miesiącach r. b. jak następuje. Wywóz ogólny w lipcu r. b. wyniósł rs. 74,895.000, podczas gdy w tymże miesiącu r. zesz. uczynił rs. 61,556.000. Zboża wywieziono w pierwszych siedmiu miesiącach r. b. na rs. 215,266.000 a w tymże okresie czasu r. z. 238,200.000. Więcej wywieziono produktów leśnych (o rs. 8,500.000) i wełny (o rs. 4,000.000). Import wyniósł w lipcu r. b. rs. 35,297.000, a w tymże miesiącu w r. zeszł. rs. 34,159.000; surowych materjałów przywieziono w lipcu r. b. za rs. 20,166.000, a w tymże okresie czasu r. z. za rs. 20,969.000. Węgla kamiennego wprowadzono w granice państwa w siedmiu pierwszych miesiącach r. b. więcej o rs. 1 900.000, a metali nieobrobionych o rs. 5,500.000.

KURJER PARYSKI.

* *Juljusz Dupré* artysta wielkiego talentu zakończył życie. Był on oficerem legji honorowej. Odznaczył się początkowo jako malarz rodzajowy, i otrzymał złoty medal w r. 1833 za obraz „Wnętrze osady wiejskiej". Obraz ten zakupiony został za cenę 20 tysięcy franków, lubo autor z pierwszej ręki sprzedał go tylko za 260 fran. W dalszym ciągu swej artystycznej karjery, wsławił się jako pejzażysta. W Muzeum Luksemburskiem w Paryżu, znajdują się dwie jego prace: Poranek i Wieczór, nabyte przez rząd w r. 1877 za cenę 43 tysięcy franków. Juljusz Dupré urodził się r. 1812 w Nantes, i był synem fabrykanta porcelany.

* Oficjalnie nowa Izba działać pocznie dopiero w kilka dni po ogłoszeniu jej otwarcia, t. j. około 20 listopada.

* Założono w Paryżu stowarzyszenie medyczne mające na celu zakładanie szpitalów i szkół między ludami Afryki i Azji. Członkowie komitetu opiekuńczego należą do powag naukowych, jak: Dujardin, Beametz, Levasseur, Juljusz Simon, Vannebroucq i inni. Będzie to zapewne ujściem dla młodych doktorów i doktorek kończących nauki w Paryżu, i poszukujących stanowisk do zajęcia.

* Naukowa misja francuska, upoważniona do robienia poszukiwań w bibliotece cesarskiej w Konstantynopolu, odnalazła dokumenty wielkiej wartości, a mianowicie, historją niewydaną Węgier Matjasa Korwina.

* W czasie trwania Wystawy od otwarcia aż do tej chwili, *dwieście czterdzieścioro* dzieci zgubiono w tłumie, i reklamowano je następnie u komisarza policji. Cuda Wystawy sprawiały widocznie matkom roztargnienia niesłychane, kiedy aż dzieci gubiły. Na szczęście policja francuska troskliwie czuwa nad wypadkami tego rodzaju, i maleństwa, zdrowe i syte powracały do swych niedbałych rodzicielek.

* Piąty Kongres międzynarodowy medycyny weterynaryjnej powiódł się świetnie, i podtrzymywał tradycją przekazaną mu przez poprzednie kongresy w Hamburgu, w Wiedniu, w Zurychu i w Bruxelli — 680 weterynarzy, z których 180 cudzoziemców, brało udział w pracach kongresowych.

* Ślub dwóch doktorów medycyny: panny Szulcówny i pana Bertillona, odbył się w merostwie, przy ulicy Drouot, w asystencji niezwykle świetnej — znakomitości naukowych i literackich. Świadkami pana młodego byli: Levasseur, członek Instytutu, profesor statystyki z College de France i Brouardel dziekan fakultetu medycznego w Paryżu, zaś świadkami panny młodej: Reclus, profesor Szkoły medycznej, i Bogelot, adwokat Sądu apelacyjnego paryskiego. Pani Bogelot matkowała pannie młodej, a zgromadzenie składało młodej, pięknej i dobranej parze serdeczne życzenia. Przykład panny Szulcówny zaślubiającej kolegę, nie jest wcale wyjątkowym: w przeciągu ostatnich kilku lat podobne małżeństwa kilkakrotnie zawartemi zostały, między innemi: panna Kirszensztein, Warszawianka, zaślubiła kolegę pana Winawera, medyka; panna Klumpke, amerykanka, doktor cieszący się w naukowym świecie uznaniem, zaślubiła pana Dejerine, również doktora, profesora przy paryskim fakultecie. Panna Tomaszewiczówna, chemik, od paru lat jest żoną pana Chabtier, także chemika. Przykładów podobnych dałoby się przytoczyć wiele, a bilans szczęścia domowego owych par, odznacza się podobno rezultatem bezwarunkowo dodatnim.

* Królowa rumuńska bawiła ośm dni w Paryżu pod nazwiskiem hrabiny Szwanenthal. Przepędzała całe dnie na Wystawie.

* Król Serbski Milan przybył wczoraj do Paryża incognito. Towarzyszy mu tylko jeden sekretarz, i nieliczny poczet służących.

* Amerykańskie dzienniki donoszą, że według obliczeń ścisłych, Amerykanie Północni wydali w Paryżu podczas trwania Wystawy więcej niż 350 miljonów franków.

* Pewien dziennik bulanżystowski mówi, iż jenerał na Jersey, mieszka w hotelu pod „Złotem Jabłkiem", i z balkonu patrzy na morze, smętne wejrzenia rzucając ku ukochanej ojczyźnie. Obrazek jest dość wzruszający, ale szkoda, iż właśnie hotel zajmowany przez jenerała znajduje się w uliczce oddalonej od morza, i pozbawionej zupełnie widoku na wybrzeża Francji.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Rocznik* Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, tom XVI opuści w tych dniach nareszcie prasę. Zawarte w tomie tym rzeczy znane już są prawie wszystkie szerszej publiczności z odbitek osobnych. Tak mianowicie rzecz ks. dra Surzyńskiego: O muzyce kościelnej, Militaria, dra W. Łebińskiego, Merkuryusz nowy W. Potockiego, wydany przez dra B. Erzepkiego i dalszy ciąg dokumentów z archiwum weneckiego, wydawanych przez czcigodnego prezesa Towarzystwa Poznańskiego, hr. Augusta Cieszkowskiego.

* *Konkurs.* Z d. 1 października upłynął termin do nadsyłania rozpraw na konkursowe nagrody wyznaczone przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu z funduszów śp. Bredkrajcza. Udział był stosunkowo dość żywy, bo nadesłano kilka monografij tak na temat o ks. Grochowskim, autorze Babiego Koła, jak i na temat polski o Pieśni Kościelnej z najdawniejszych czasów.

* W Warszawie powstał zamiar wydania *Nowego atlasu geograficznego* z polskim tekstem. Wiadomo, jakie posiadamy atlasy: zmuszeni jesteśmy uciekać się zawsze do niemieckich. Przedsięwzięcie to godne jest poparcia. Atlas składać się będzie z 40 map, obejmujących kraje wszystkich części świata, wychodzić będzie zeszytami, zawierającemi po 4 mapy. Cena zeszytu 50 kop., opłacający zaś należność za cały atlas z góry, otrzymają go za 4, zamiast 5 rs.

* Panią Henrykę Mankiewicz, małżonkę austrjackiego, generalnego konsula w Dreznie, mianowała paryska akademia sztuk pięknych „oficerem". Odznaczenie to przysądzono pani Mankiewicz za oryginalne gobeliny, które wysłała na wystawę paryską. Gobeliny konsulowej, przedstawiające krajobrazy wodne: morze, jezioro, rzekę, staw, wodospad, port (jest ich sześć), odróżniają się tem od zwykłych, że wynalazczyni posługiwała się nietylko krosnami, ale także i pendzlem. Na tle gobelinowem wymalowała krajobrazy. Pani Mankiewicz, której dzieła, umieszczone na wystawie paryskiej w dziale austro-węgierskim, zwróciły na siebie uwagę powszechną, jest wiedenką, z domu panną Tauber.

ROZMAITOŚCI.

Los niemieckich autorów dramatycznych nie jest godny zazdrości. Oto bowiem krytyka żąda od nich, aby życie, jak w zwierciedle, odbijało się w ich utworach, dalej, aby publiczność bawili, lud nauczali i nakoniec, aby wpływali na poprawę obyczajów. Obecnie zaś przybywa nowe żądanie, które do autorów tych wystosowała jedna z mieszkanek Wiednia, w liście otwartym, pomieszczonym w *Wiener Illustrirte Extrablat*. Domaga się tam ona — ni mniej, ni więcej — jak tylko kampanji dramatycznej przeciw... kawalerom. Dlaczego — pisze ta dojrzała już zapewne dziewica — nie nawołujecie takich autorów, jak Schönthan, Anzengruber i t. p., ażeby pisali sztuki, w którychby dowodzili, iż każdy mężczyzna powinien się żenić. Następnie na ośmiu kartkach znajduje się dokładny przepis: jak podobne sztuki mają być robione. Śmiało więc, panowie autorowie — kończy pismo, z którego tę wiadomość czerpiemy — albowiem teatr w roli kantoru stręczeń małżeństw może być wcale niezłym interesem. A może i który z naszych autorów weźmie te żądania pod rozwagę?

Polka. W jednym z licznych berlińskich „tingeltanglów", mianowicie w „Deutsche Concerthallen", produkuje się towarzystwo śpiewaków jakiegoś „Schippanowskiego", posiadające w swoim składzie, jak się dowiadujemy z ogłoszeń w dziennikach berlińskich *słynną piękność polską*, nazwiskiem... *Bronislova Pospischill.* Akuratna Polka!

Ofiary wojny. Dr. Engel przytacza następujące statystyczne obliczenia wykazujące ile ludzi i pieniędzy kosztowały wojny z ostatnich 24 lat:

	Ilość ludzi	Wydatki w milionach m.
Wojna krymska	750.000	9.950
Wojna włoska w 1859 r. .	45.000	1.200
Wojna duńska w 1865 r. .	3.000	140
Wojna amerykańska od 1861 do 1865 r.		
a) stany północne . .	280.000	18.000
b) stany południowe .	520.000	9 200
Wojna prusko-austryacka w 1866 r.	45.000	1.300
Meksykańska ekspedycja .	65.000	800
Wojna francusko - pruska 1870/71 r.		
a) Francja	155.000	12.000
b) Prusy	60.000	—
Wojna serbsko-bulgar. . .	25.000	700
Wojna rosyjsko-turecka . .	250.000	4.500
Wojna w połud. Afryce . .	30.000	35
Wojna afgańska	150.000	53
Razem .	2,153.000	56.708

Cyfry te nie obejmują jeszcze licznego zastępu ludzi, którzy pomarli z powodu nadwątlonego w trudach wojennych zdrowia, ani niezdolnych do pracy z powodu ran, kalectwa lub chorób, będących następstwem służby w wojujących szeregach.

Powstanie nazwy kapusta. Maurycy Jokaj tak dowodzi powstanie nazwy kapusta. Według legendy ludowej, nasienie tej rośliny miał przywieść z Azji mnich nazwiskiem *Kap*, z którego to powodu miał się utworzyć używany do dnia dzisiejszego węgierski wyraz *kap koszta* (Kap przyniósł). Prawdopodobnie roślina ta dostała się do nas z Węgier, a z nią utrzymało się, nieco tylko zmienione, węgierskie jej nazwisko.

Kto odpowiedzialny? Przed amerykańskim sądem w Nowym Yorku rozegrał się niedawno szczególny wypadek. Człowiek pewien, niemożliwie spity, gdy wychodził z handlu win, upadł tak nieszczęśliwie, że się zabił na trotuarze. Wdowa wniosła przeciw właścicielowi tawerny skargę i domagała się znacznej sumy, jako odszkodowania, gdyż gospodarz był winnym śmierci jej męża. I sąd jej przyznał słuszność. Gdyby i w innych krajach podobne wyroki wydawano, byłoby to lepszym środkiem przeciw pijaństwu niż wszystkie inne rozporządzenia.

Nowa armata. Przechodzi przez gazety wiadomość o próbach robionych w Ameryce z *armatą pneumatyczną* wynalazku Żalińskiego. Działo to w pół godziny na odległości mili angielskiej rzuca 30 granatów, z których każdy razem 6000 funtów dynamitu!

Anegdotki teatralne.

* Nieboszczyk Jastrzębski, przedstawiał na scenie warszawskiej przed czterdziestu kilku laty, postać komandora w *Don Juanie.* Raz, gdy w drugim akcie jako statua nieruchomy siedzi na koniu w głębi sceny, jeden z kolegów, którego nazwiska nie pomnę, chcąc mu spłatać figla, przez zrobiony umyślnie w tylnej dekoracji otwór, wysunął długą słomkę i zaczął nią łechtać go po nosie. Jastrzębski domyśliwszy się sprawcy, nuż wymyślać mu na stronie, a potem prosić świetemi słowy, żeby zaprzestał niemądrej zabawki. Wszystkie zaklęcia nie pomagały i nareszcie komandor-Jastrzębski ku wielkiemu zdumieniu publiczności, kichnął potężnie. Efekt był szalony, ale sprawca żartu miał się zpyszna od Abramowicza, który nie puszczał płazem takich wykroczeń przeciwko zaprowadzonemu rygorowi. *Z pamięt. J. B.*

* W pewnym teatrzyku na prowincji najmowano ludzi do udawania bałwanów morskich po 50 ct. za wieczór; po niejakim czasie przecież zredukowano tę zapłatę do połowy. W odpowiedzi na to bałwany zmówiły się, postanawiając w danym razie urządzić ciszę morską. Jakoż pierwszego zaraz wieczoru, podczas gdy sztuczne błyskawice olśniewały widzów a pioruny grzmiały w kulisach, ocean ku powszechnemu zdziwieniu pozostał nieruchomym jak kobierzec na podłodze. Dyrektor zgorszony tem niezmiernie, woła, aby bałwany pełniły swoje powinność; na to jeden z nich odzywa się zpod płótna: „za 50 czy za 25 centów? — „Niech będzie za pięćdziesiąt!" — woła dyrektor zagrożony kompromitacją, nie widząc z rozpaczą innej rady. Skoro tylko słowa magiczne zostały wymówione, natychmiast bałwany wściekle poruszać się zaczęły, jak gdyby miotane prawdziwą burzą i honor teatru został ocalony.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Przemyśl 15 paźdz. W sprawie morderstwa, dokonanego w zeszłym miesiącu, podczas manewrów cesarskich w Jarosławiu na 2 oficerach, wyjeżdża dziś do Lublina, za przyzwoleniem ministerstwa spraw zewnętrznych, wojny i sprawiedliwości, komisja wydelegowana z łona tutejszego Sądu obwodowego, składająca się z sędziego śledczego Królikowskiego i auskultanta Kopetza, celem przesłuchania silnie o to morderstwo poszlakowanych 2 dezerterów, przyłapanych w Królestwie i zostających obecnie w aresztach Sądu lubelskiego.

Lwów 15 paźdz. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmowem odczytano pismo księcia biskupa Dunajewskiego, w którem tenże usprawiedliwia się, że z powodu zdrowia nie przybył na otwarcie Sejmu, że jednak w dalszych pracach będzie wedle możności uczestniczyć. Książe biskup uprasza zarazem Sejm, aby Go nie powoływano do komisji.

Następnie motywował prof. dr. Zoll wniosek o zniżenie taryfy telegramów wysyłanych do Królestwa Polskiego. Wniosek Kramarczyka o uchylenie przepisów, krępujących handel nierogacizną i bydłem rogatem, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego. Pogorzelcom Bobowy przyznano 500 złr. zapomogi. Wybory Ziemiałkowskiego, Antoniego Wodzickiego, Ludwika Wodzickiego i ministra Zaleskiego uznano za ważne.

Przy dyskusji nad wyborem Torosiewicza poseł Romańczuk podnosił trudności, jakich doświadczają Rusini przy wyborach i stawiał za wzór księcia Wład. Sapiehę, który cofnął kandydaturę, gdy się dowiedział, że z jego okręgu pragną Rusini przeprowadzić swego kandydata. Rayski i tow. interpelowali Rząd, dlaczego nie odpisano podatków za szkody wyrządzone przez myszy w r. 1888. Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 15 paźdz. Jeneralny dyrektor poczt i telegrafów szef sekcyjny br. Wilhelm Dewez, przeniesiony w stan spoczynkn, a na jego miejsce mianowany radca ministerjalny Obertraut.

Celowiec 15 paźdz. Śniegi, jakie spadły w górach wstrzymały powódź. Wysokość poziomu wody zmniejsza się.

Belgrad 15 paźdz. Maticz, skrajny radykalista kieruje akcją celem zezwolenia na powrót do kraju rodzinie Karagieorgiewiczów. W odezwie swej mówi on, że Karageorgiewicz odzyskawszy tron nie potrzebuje się tak dobrze troszczyć o zezwolenie Austrji, jak Koburg nie dba o uznanie go ze strony Rosji.

Konstantynopol 15 października. Przybył tu ajent bułgarski dr. Vulkowicz i miał dłuższą konferencją z Wielkim Wezyrem.

Budapeszt 15 paźdz. Kardynał Haynald ofiarował z okazji swego jubileuszu 320.000 złr. na cele kościelne i narodowe.

Budapeszt 15 paźdz. Budżet Węgier wykazuje 355,259.247 dochodu, 355,663.646 złr. rozch., a 404.399 złr. niedoboru.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codzień

wielkie przedstawienie.

Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

(Po zwykłych cenach).

Dziś: Występ braci Bozza, z ich nieporównaną kuchnią muzykalną. Jockey angielski Alfredos itd.

Albert Schumann,
dyrektor.

(16-30)

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN MÓD
MARYI PRAUSS
przeniesionym został
z dniem 1go Października b. r.
z ulicy Grodzkiej L. 11
na ulicę św. Jana L. 8, I. piętro.

Ważne dla młodzieży
i osób, których zawód wymaga pieknej i płynnej wymowy.

LEON STĘPOWSKI

Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak u siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**

Poprawia również zwłaszcza u młodzieży błędy jąkania się, **seplenienia, oraz niewymawiania liter.**

Wiadomość codziennie między godziną 12 a 3 po południu. Ulica: **Plac Dominikański Nr. I. III piętro.** (4-10)

PIESNI POLSKIE

3-cie wydanie

(NAJLEPSZY ZBIÓR UTWORÓW PATRYOTYCZNYCH)

Cena bez oprawy 60 cnt.,
w oprawie 1 złr.

Wydawca K. BARTOSZEWICZ
w Krakowie,

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française,** peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser à la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z Paryża. (6-6)

Wiadomość w Redakcyi.

Setki świadectw i podziękowań od Najwyższego dworu, Zakładów rządowych i krajowych, Koleji państwowych, c. k. północnej Ferdynanda, Wysokiej szlachty, Właścicieli dóbr, wielkich Przemysłowców, Kupców i t. p. są do przejrzenia: Podgórze, ulica Józefińska 211.

Zakład osuszenia wilgotnych i całkiem mokrych murów.

Zapomocą

c. k. wyłącznie uprzywilejowanej

MASY KAUCZUKOWEJ

pod 15-letnią gwarancją.

Pierwszym warunkiem zdrowia jest **suche** mieszkanie; wilgotne mieszkania sprowadzają największe choroby a częstokroć śmierć. Podpisana Firma fabryczna

C. Haumann wdowa i Synowie z Wiednia

jako jedyni właściciele i fabrykanci tej wyłącznie 30-letniej c. k. patentowanej **Masy kauczukowej** odznaczeni medalami na wystawach światowych, jako jedynego środka do osuszenia wilgotnych i całkiem mokrych murów, mają honor zawiadomić Szan. Właścicieli domów i interesowanych, iż otworzyli dla Galicji, Bukowiny i Krakowa **Filję w Podgórzu** gdzie wszelkie zamówienia i informacje stosować prosimy. Cennik i objaśnienia na żądanie franco.

Roboty uskutecznilismy całkiem mokrych murów:

W kantorze WP. J. Birnbauma Rynek. Kraków.
WP. J. Przeworskiego Kraków. Pawia l. 14.
WP. T. Żeglikowskiego Kraków. Karmelicka l. 47.
WP. J. Gołębiowskiego Kraków. Krupnicza l. 27.
W Krajowym Zakładzie dla Obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem.
WP. Siedleckiego Kraków. Szpitalna l. 7.
WPni K. Resch Podgórz, Józefińska l. 75.
WP. J. Michnika kupca w Bochni

i wielu innych, gdzie każden może się przekonać co do skutków naszej **c. k. patentowanej Masy kauczukowej,** jako jedynego środka do wysuszenia wilgotnych i całkiem mokrych murów. **Osuszenia uskuteczniają się przez własnych robotników w jak najkrótszym czasie bez wszelkiego zamieszania w domu, ceny przystępne i oblicza się na metry kwadratowe.**

Zarząd Filji:
Podgórze ulica Józefińska 211.

(2-?)

Mężczyzna

czterdziesto kilko-letni w pełnej sile wieku, kawaler, bywalec światowy, który spędził kilkanaście lat za granicą — znający gruntownie kilka języków, inteligentny, wesołej i ujmującej powierzchowności, z dobrej familji, z salonowem obejściem, poszukuje posady jako sekretarz, towarzysz podróży, lub kierownik dla starszych chłopców w życiu towarzyskiem.

Wynagrodzenie nie wygórowane, rekomendacje jak najlepsze. **Bliższe porozumienie listownie pod literami L. Z. S. 44. w Administracji Kurjera Polskiego.** (2-3)

Kamerdyner

ze świetnemi rekomendacjami poszukuje umieszczenia od 1go Listopada. Bliższych informacji udzieli **bezinteresownie biuro p. Sikorskiej. Rynek Nr. 7.** (3-3)

Skład wyborowej

NAFTY SALONOWEJ

krajowej i Amerykańskiej.

Ul. Szpitalna l. 9.

Poleca się Szanownej Publiczności. Ceny nizkie

Kajzer Wiktorja. (5-8)

Człowiek młody

i energiczny znający się na gorzelnictwie, poszukuje posady. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucją.

Zgłoszenia pod lit. P. K. do Administracji Kurjera Polskiego. (1-3)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 15/10.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	122	50	123	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97	—	98	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	50	89	—

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	83 95	Obl. ind. gal..	104 —
„ srebrn. „	84 90	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96 50
„ 4% złota.	110 30		
„ 5% pa. nie.	99 65	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l.	96 90
Akc. ban. AW..	921 —		
„ kredytowe	306 00	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97 75
Londyn	119 35		
Napoleony	9 47½	Akc. Länderb..	246 25
Dukaty	5 67	„ kol. Kar.-L.	191 50
Marki	58 37½	„ „ lw.-czer.	234 75
5% Ren. w. pap.	95 45	„ „ południ..	125 63
4% „ „ złota	99 17½	Ruble	123 25
Losy prem. w..	138 25	Srebra	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 15 października.

Bank. austr....	171 25	4% Lis. lik. pol.	57 00
Krótki Wiedeń	171 20	Ak. kol. Kar. L. austr. kred.	— —
Banknoty ros..	210 75		164 12
5% Lis. zas. pol.	62 10	Ultimo Ruble .	210 25

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 4 (6-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata“** są **najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Swiata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(10-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.